

Janusz Tazbir (Warszawa)

## Sarmaci o Abisynii: stereotypy i wiedza

Polonizowanie nazw mieszkańców wszystkich znanych wówczas kontynentów zaczyna się na dobre dopiero w XVI stuleciu. Najprościej było z częścią świata najbliższą Europie: mieli ją zamieszkiwać „Azyjatyk”, „Azyjczyk” lub po prostu „azyjski lud”. W tejże samej części globu posiadali swe siedlisko „Indyjanie”; tu jednak nie zawsze było wiadomo, o który z kontynentów chodzi. Tak samo bowiem określano ludność znanej od dawna Azji, jak i pierwotnych mieszkańców świeżo odkrytej Ameryki. „Ind”, „Indianin” czy wreszcie „Indyjczyk” mógł równie dobrze zamieszkiwać i jedną, i drugą część świata. Dopiero u schyłku XVI wieku polskiej nazwy doczekali się „Europianie” (tak ich określił Sebastian Klonowic w poemacie *Pożar. Upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej*, 1597<sup>1</sup>).

Ludność Afryki nazywano „Aframi”. Ją też najczęściej wymieniali pisarze, gdy przychodziło do nazywania poddanych i sojuszników imperium osmańskiego w jego walce z chrześcijańską Europą. Józef Wereszczyński, zachęcając do utworzenia antytureckiej koalicji, przekonywał, iż nie zdoła się jej przeciwstawić ani sam Turczyn, ani

Też azyjski lud wszytek zmarły na poly,  
Nie zwyczajny do wojny, głośny, gnuśny, goly.  
Jak się ma potkać Murzyn słońcem upalony?  
Co Arabin uczyni z natury zemdlony?  
Co wygra Alfer gnuśny z trzcinaną włóczyką?  
Co Egipczyk uczyni z kijem a z ościenką?<sup>2</sup>

Jak widać, terminologia nazewnicza ludów, krajów, a nawet kontynentów była nadal płynna, skoro Egipcjanin figurował obok mieszkańca Afryki, a Arabowie obok ludności Azji. Przez Murzyna pojmowano każdego o czarnym kolorze skóry. W Polsce synonimem Murzyna bywał Maur, w sąsiedniej Rosji jeszcze do połowy XIX stulecia Murzynów nazywano Arabami. W trakcie uroczystych wjazdów monarszych, turniejów, maskarad, procesji, czy wreszcie podczas przedstawień teatralnych pojawiały się czarne postacie, mające symbolizować Afrykę; odpowiedni kolor nadawano im zapewne czarną farbą. Otóż w niektórych źródłach nazywano je Etiopami<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. Klonowic, *Dziela*, t. II, Kraków 1829, s. 16.

<sup>2</sup> J. Tazbir, *Europa — pojęcie i świadomość wspólnoty*, w: *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, pod red. J. Żarnowskiego, Warszawa 1983, s. 95–96.

<sup>3</sup> W opisie hasiłudium (walk na oszczepy), które Zygmunt August zorganizował w 1546 r. na Litwie, czytamy, iż brali w nim udział „Etiopowie” — por. M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968, s. 395.

Marcin Bielski jeszcze przed Wereszczyńskim zapytywał: „Co nam uczyni opalony słońcem Arab? albo nagi Etyjopa, to jest Murzyn albo Numida”<sup>4</sup>. Zważył tu autorytet *Pisma świętego*, w którym darmo by szukać terminu Abisynia (pisano wyłącznie o Etiopii); niemal z reguły zarówno Stary, jak Nowy Testament kładzie znak równości między Murzynem a Etiopczykiem lub używa wymiennie tych terminów. W Biblii czytamy kilkakrotnie o walkach, jakie z Izraelitami prowadzili „Ethyopowie” (w innej wersji: „Ethyopiany”). Wspomina się również o Etiopii jako sojuszniku ludu wybranego. Stąd też w najstarszych zabytkach języka polskiego, z *Psalterzem królowej Jadwigi* (zwanym też floriańskim) na czele Etiopia bywa utożsamiana z murzyńską ziemią czy nawet całą Afryką, a czarni mieszkańcy tego kontynentu z Etiopami<sup>5</sup>. Również słownik łacińsko–polski Jana Mączyńskiego (1564) tłumaczy: Aethiopia — murzyńska ziemia, Aetiops — murzyn, Aethiopicus — murzyński.

Psalterz floriański powstał na przełomie XIV i XV stulecia, już jednak w 1358 r. Kazimierz Wielki nadaje miasteczko Będzin (Bandzien) niejakiemu Hinkonowi, „zwanemu Etiopem” (zapewne z powodu ciemnej karnacji skóry)<sup>6</sup>. W ponurej czerni, spowodowanej barwą skóry („in forma Aethiopsis teterrimi”), wystąpił diabeł, który w 1461 r. miał porwać Mikołaja, opata klasztoru cystersów w Wąchocku<sup>7</sup>. W dobie wielkich odkryć (1525) Dantyszek pisze z Toledo do Piotra Tomickiego, iż na świeżo poznanych wyspach ludzie nie są wprawdzie „czarni jak Etiopowie”, ale ciemnej karnacji skóry<sup>8</sup>.

Wszystko to musiało się odcisnąć na słownictwie geograficznym doby Odrodzenia. Stanisław Sarnicki wspomina o małżonce Mojżesza, która „była Etiopissa, to jest Murzynka”<sup>9</sup>. W dobie pierwszego bezkrólewia pisano, iż możni władcy królestwa Judzkiego, znajdując się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, „pomocy i ratunku od Egipczyków żądają, posły do Etyjopijęj rozsyłają...”<sup>10</sup>. W *Starym Testamencie* czytamy „de Tharaca rege Aethiopiae”, co zarówno *Psalterz puławski*, jak *Biblia Leopolda* tłumaczy przez „Tarak, król murzyński”<sup>11</sup>. Ścisłe biorąc był to Tirhaka, Etiopczyk, faraon z XXV dynastii.

Pierwsze informacje o dalekiej Etiopii, jeśli nie brać pod uwagę sporadycznych wzmianek w *Starym i Nowym Testamencie*, zdobywano u antycznych geografów i — poetów. W XVI–XVII stuleciu był czytywany (oczywiście w łacińskim oryginale) Pliniusz, który pisał o białych Etiopach. Wymieniał także etiopskie szczepy Nigrytów, mieszkające nad rzeką o tej samej nazwie. Zdaniem rzymskiego pisarza stanowiła ona granicę pomiędzy Afryką (jak określano północną część tego kontynentu) oraz Etiopią, przez którą rozumiano wnętrze Afryki. Pliniusz uważał za całkowicie słuszną opinię tych wszystkich, którzy „powyżej pustyni afrykańskiej umieszczają dwie Etiopie”<sup>12</sup>.

<sup>4</sup> M. Bielski, *Sprawa rycerska*, Kraków 1566, s. 60.

<sup>5</sup> *Słownik staropolski*, t. IV, zeszyt 5(24), Wrocław 1965, 2. 366.

<sup>6</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. III, Kraków 1887, s. 12.

<sup>7</sup> *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Warszawa 1961, s. 588–589.

<sup>8</sup> *Acta Tomiciana*, t. VII, s. 245.

<sup>9</sup> S. Sarnicki, *O uznaniu Pana Boga wszechmogącego troje kazania...*, Kraków 1564, fol. Dv.

<sup>10</sup> *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 321.

<sup>11</sup> Por. przyp. 5 oraz *Leopolda. Faksimile der Ausgabe Krakau 1561*, hrsg. von R. Olesch u. H. Rothe, Paderborn 1988, s. 172 v.

<sup>12</sup> Pliniusz, *Historia naturalna (Wybór)*, oprac. l. i T. Zawadzcy, Wrocław 1961, s. 46–48 (Biblioteka Narodowa, II, 128).

Powolywał się przy tym na autorytet Homera. Istotnie, w *Odysei* (pieśń I, wiersze 26–29) czytamy

Szczęściem bóg ten był odszedł aż na Etyjopy  
Zamieszkujące ziemi rubieże ostatnie,  
A rozpadłe w dwóch ludów połowice bratnie:  
Z tych jedno wschód, a zachód drudzy zamieszkali.

(tłum. Lucjan Siemieński)<sup>13</sup>

Pliniusz również dał początek fantastycznym opisom dziwnych ludów, mających swe siedziby m.in. w obu Etiopiiach: troglodyci pożywiają się wyłącznie mięsem węzów, a zamiast głosem porozumiewają sykiem. Blemmyom „podobno brak głów, a usta i oczy mają na piersiach”. Himantopodowie umieją tylko pęłzać, Ajgipanowie posiadają koźle nogi i tak dalej. Z czasem, idąc za przykładem antycznego geografów, do grona mieszkańców Abisynii dodawano równie sensacyjne opisy. Nie tylko w XVI stuleciu (Hannibal Rosselli), ale i w XVIII wieku (Benedykt Chmielowski) pisano, iż niektórzy z nich mają psie głowy, inni śpią na drzewach, a jeszcze inni, w poszukiwaniu cienia, zastaniają się nogą od słońca.

Do dwojenia Etiopii, z których jedną umieszczano w Afryce, a drugą w Azji, przyczyniał się nie tylko Pliniusz ale i Ptolomeusz. Ten ostatni wyobrażał sobie Ocean Indyjski jako zamknięty basen, podobny do Morza Śródziemnego. Nad basenem tym miały leżeć dwie Etiopie: azjatycka i afrykańska, nazywana także abisyńską<sup>14</sup>. Obie zamieszkiwali Murzyni. Jeszcze w polskich drukach doby baroku czytamy o złocie, które kopią „czarni Indowie”<sup>15</sup>.

Następnym źródłem dezinformacji na temat Abisynii był głośny w dobie średniowiecza falsyfikat, mianowicie adresowany do cesarza Bizancjum Manuela Comnena list jej władcy „papa Jana”. Pojawił się on około 1165 r. i zawierał pochwałę Etiopii. Jej królowie mieli panować nad rozległym terytorium, składającym się aż z 72 prowincji „z których niektóre są chrześcijańskie”. „Nasze ziemie opływają w miód i mleko [...]. Jeśli możesz policzyć gwiazdy na niebie i piaski w morzu — to możesz być zdolny do wyrażenia sądu jak ogromny jest zasięg naszego królestwa i naszej władzy”, pisał „pop Jan”. Obiecywał on pomoc w walce ze zwolennikami islamu. Utrwałal w mieszkańcach Europy przekonanie, iż gdzieś na Wschodzie leży niesłychanie bogaty, tajemniczy kraj, w którym panuje chrześcijaństwo”. Realne zagrożenie ze strony Wysokiej Porty sprawiło, iż list księdza (czy prezbitera) Jana budził niestabnące z wiekami zainteresowanie. Już na przełomie XIII i XIV wieku wysunięto projekt urządzenia wspólnej etiopsko-europejskiej wyprawy przeciwko muzułmanom. W nadziei otrzymania broni oraz posiłków wojskowych władcy Abisynii w początkach XV stulecia zaczęli wysyłać swoich posłów do Europy. Pierwsza misja etiopska przybyła do Wenecji w 1402 r.<sup>16</sup>

<sup>13</sup> Homer, *Odyseja*, Wrocław 1992, s. 5 (Biblioteka Narodowa, II, 21).

<sup>14</sup> I. I. Kračkovskij, *Wwiedienije w efiopskiju fitologiiu*, Leningrad 1955, s. 80. Z Ptolemeusza dwie Etiopie zawędrowały do *Powieści dorocznej* (*Powieść wremiennych liet*, powstała ok. 1113).

<sup>15</sup> D. Wiśniowiecki, *Posilki žalobne...*, Kraków 1682, fol. A<sub>2</sub> verso.

<sup>16</sup> A. Bartnicki, *Walka o Morze Czerwone, 1527–1868*, Warszawa 1993, s. 5–7 i nast. Por. także hasło Pop Jan, pióra J. Krzyżanowskiego w: *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 323–324 oraz M. Herkenhoff, *Das dunkle Kontinent. Das Afrikabild im Mittelalter bis zum 12. Jahrhundert*, Pfaffenweiler 1990, s. 112 i nast.

Gros informacji o Abisynii uzyskiwano jednak drogą pośrednią mianowicie od kolonii etiopskiej w Jerozolimie. Jej to właśnie przedstawiciele zjawili się na soborze florenckim (1441). Od lat osiemdziesiątych tegoż stulecia mnisi etiopscy przybywają do Rzymu, gdzie im oddano do dyspozycji klasztor San Stefano dei Mori. Z kolei niektórzy Europejczycy zaczęli w charakterze kupców, podróżników, a od XVI stulecia i misjonarzy, odwiedzać Abisynię. Ich relacje z reguły jednak nie dochodziły do Europy, lub też docierały w postaci bardzo zniekształconej. Przez całe średniowiecze swoisty monopol na wiedzę o Etiopii posiadał Pliniusz oraz wspomniany już „list popa Jana”. Znano go z mnóstwa rękopisów, przechowywanych również w bibliotekach polskich<sup>17</sup>. Z kolei w państwie moskiewskim najdawniejsze wiadomości o Etiopii znajdowano w *Topografii chrześcijańskiej*, pióra bizantyńskiego historyka i geografę, Kosmasa Indicopleuste, powstałej w połowie VI stulecia. To bałamutne dzieło tłumaczono na Rusi już u schyłku średniowiecza. Dalsze informacje przynosił rękopis archimandryty Gretenniusa, który w XV wieku odbył trwającą pięć lat pielgrzymkę z Moskwy do Jerozolimy. Kupiec moskiewski, Vasilij Posniakov, wysłany w 1558 r. przez Iwana Groźnego do patriarchy konstantynopolitańskiego, zwiedzał w Ziemi Świętej „kacerską” świątynię „Etiopczyków”, których przedstawił zresztą w zdecydowanie nieprzychylnym świetle. Podobnie wypadło świadectwo Trifona Korobeinikova, przebywającego w Jerozolimie w 1592 r.<sup>18</sup>.

Obok wyznawców prawosławia Ziemię Świętą dość wcześnie odwiedzili wysłannicy braci czeskich, skierowani przez nich na Wschód w poszukiwaniu kościołów, które zachowały pierwotną czystość chrześcijaństwa. W 1492 r. pojawił się tam Marcin Kabatnik (1428–1503); jemu to zawdzięczamy pierwsze w czeskiej literaturze informacje o Etiopii, zawarte w relacji: *Cesta z Čech do Jerusalema a Kaira r. 1491–92* (druk: Praga 1894)<sup>19</sup>. Dzięki pobyтови w Jerozolimie także i następni pielgrzymi, mianowicie Jan Hasišćjnský z Lobkovic (1450–1517) oraz Oldřich Prefát z Vilkanova (1523–1565) mogli na użytek swoich rodaków opisać wierzenia mieszkańców Abisynii. Być może już od czasu pierwszych wypraw krzyżowych pojawiają się w Jerozolimie sporadyczni rycerze, a później i pielgrzymi z ziem polskich. Nic nam jednak nie wiadomo, aby wnieśli jakikolwiek wkład do wiedzy swoich rodaków na temat Abisynii.

Mieszkańców Etiopii spotykano także w trakcie zwiedzania Egiptu czy wreszcie w Stambule, nie zawsze odróżniając ich zresztą od innych Murzynów. Również i w polskich relacjach na temat tych ostatnich trudno się dopatrzeć przyjaznych uczuć. Uprzedzenia rasowe nie odgrywały w tym żadnej roli. Poczucie wyższości, oparte m.in. na kolorze skóry, dopiero zaczynało się rodzić, umacniane ekspansją na wszystkich kontynentach świata. Głównym powodem niechęci były raczej polityczne: Murzynów uważano za militarnych sojuszników łak groźnej Wysokiej Porty. W początkach XVII stulecia Paweł Palczowski pisał, iż „mamy wielkie i gwałtowne nieprzyjacioły jako

<sup>17</sup> *Kronika węgierska*, Warszawa 1823, s. 146–165: List popa Jana... z rękopisma Biblioteki Wilanowskiej. Jego wydawca pisze, że w. mistrz krzyżacki, Konrad von Jungingen, skierował w 1407 r. list do „regi Abassiae sive Presbytero Iohanni” myląc Etiopię z Abchazją Kaukaską (*ibidem*, s. 150).

<sup>18</sup> Por. C. Jeśman, *The Russians in Ethiopia. An essay in futurity*, Westport, Connecticut 1975, s. 29 i nast.; wstęp do rosyjskiego wydania książki: A. Bartnicki, I. Mantel–Niećko, *Istorija Efiopii*, Leningrad 1976, s. 17–18; I. I. Kračkowski, *op. cit.*, s. 80.

<sup>19</sup> J. Czerny, *O rannich czeskich putieszczestviennikach w Efiopiju*, w: *Efiopskie issledowanija. Istorija. Kultura*, Moskwa 1981, s. 50–55 oraz P. Brock, *The Political and Social Doctrines of the Unity of Czech Brethren in the Fifteenth and Early Sixteenth Centuries*, S–Gravenhage 1957, s. 113 i 294.

Murzyni, Turki, Żydy i wszelakie heretyki<sup>20</sup>. Plastikzny obraz tych czarnych oddziałów na służbie tureckiej daje Wacław Potocki w *Transakcyjach wojny chocimskiej*:

W tymże obloku stali Murzyni cudowni,  
Jako się bleszczy iskra w opalanej głowni,  
Tak i tym z warg napuchłych, z czerniejszej nad szmelce  
Paszczyki bielsze niż śnieg wyglądają kielce<sup>21</sup>.

Z Abisyńczykami wszakże sprawa nie przedstawiała się tak prosto; choćby z Marcina Bielskiego wiadomo, że ich ojczyzną jest „Etiopia Murzyńska”, położona na południe od Egiptu. Zamieszkują ją ludzie czarni, chodzący nago „dla gorąca”, żyjący dwa razy dłużej od Europejczyków. Pamiętano jednak również, iż z Abisynii właśnie wywodziła się królowa Saba, która odwiedziła króla Salomona przywożąc mu bogate podarki. „Dała tedy królowi sto i dwadzieścia talentów złota, i rzeczy wonnych bardzo wiele i kamienia drogiego: nie przyszło nigdy potem tak wiele wonnych rzeczy, jako te, które dała królowa Saba królowi Salomonowi” — czytamy w Wujkowym przekładzie *Pierwszej Księgi Królewskiej* (roz. X, werset 10).

W Etiopii, podobnie zresztą jak i w Persji, widziano potencjalnych sojuszników przeciwko potędze islamu. Na pomoc „papa Jana”, legendarnego władcy chrześcijańskiego, liczono w dobie średniowiecznych jeszcze walk ze światem muzułmańskim, zwłaszcza w okresie krucjat. Od XII w. niemalże do połowy XVI stulecia państwo to umieszczano również i w dalekiej Azji. Jeszcze Marcin Kromer pisał: „Jest też w Indyi pod Popianem, jako powiadają i piszą, ponad sześćdziesiąt królestw, które by pod aleksandryjskim patriarchą być miały, które około wiary k’nam a nie ku Grekom się przyznawają [...] A nie tak barzo dawno i posłowie od samego Popiana u papieża byli, wyznawający go być przelożonym stolice apostolskiej”<sup>22</sup>. Marcin Bielski tłumaczył natomiast, iż wyraz pop nie oznacza księdza lecz władcę, który „ma swe królestwo na południe w Afryce, nie w Azyjej, jako drudzy mniemają”<sup>23</sup>. Przesunięcie z jednego kontynentu na drugi przyszło tym łatwiej, że „według ówczesnych pojęć geograficznych Nil stanowił granicę między Egiptem a Indiami”<sup>24</sup>. Jeszcze jednak podróżujący po Ziemi Świętej (1582–1584) Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” zapisał, że spotkał tam m.in. „Abissionorum, to jest Murzynów czarnych, którzy są pod Pop Janem”<sup>25</sup>. „Popiani albo Murzynowie” pisał o nich Piotr Skarga, przyznając, iż wiary, której nauczył ich św. Tomasz Apostoł nigdy nie odstąpili. Zawsze uznawali rzekomo zwierzchnictwo papieża, ale ponieważ ich kontakty z Rzymem były nader utrudnione, „tedy w prostocie w wiele błędów, acz bez kacerstwa i uporu wpaść musieli”.

Skarga powołuje się na list, jaki w październiku 1441 r. wystosował do papieża Eugeniusza opat z Jerozolimy, namiestnik patriarchy etiopskiego. Czytamy w nim m.in. o pięćsetletniej przerwie w kontaktach pomiędzy Rzymem a daleką Abisynią. W niczym nie zmniejszyła ona przywiązania i czci jej mieszkańców dla papieża,

<sup>20</sup> P. Palezowski, *Kolęda moskiewska*, Kraków 1609, fol. H.

<sup>21</sup> W. Potocki, *Dziela*, t. I, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 45.

<sup>22</sup> M. Kromer, *Rozmowy dworzanina z mnichem* (1551–1554), wyd. J. Łoś, Kraków 1915, s. 268.

<sup>23</sup> M. Bielski, *Kronika to jest historia świata*, Kraków 1564, fol. 462.

<sup>24</sup> *Słownik folkloru polskiego*, s. 324.

<sup>25</sup> M. K. Radziwiłł „Sierotka”, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu, 1582–1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 53.

którego szanują o wiele bardziej aniżeli ongiś królowa Saba szanowała króla Salomona. Władca Etiopii niczego bardziej nie pragnie, jak aby się „Etiopianie z Rzymianą zjednoczyli”. Z góry zgadza się na wszystko, co tylko zwołany (we Florencji) sobór uchwali. Ponieważ adresowana do prawosławnych książka Piotra Skargi miała ich zachęcić do unii z Rzymem przeto opowieść o „Popianach” kończy się następującym morałem: „Obacz, cny czytelniku, jako u tych dalekich narodów, sława Stolice Piotra św. zgasnąć żadną dawnością i żadnym kacerstwem nie mogła [...] Popianie ci i tych naszych czasów do papieża posły stali, prosząc o nauczyciele, i prawem się syny posłuszeństwa być znają<sup>26</sup>.”

W *Kronice to jest historii świata* opowieść o *Krolu wielkim w Afryce*, którego zwiemy *Pop Jan*, zajmuje ponad stronę. Jego państwo zamieszkałe przez „prawe czarne Murzyny” przylega do Morza Czerwonego. Sam władca wierzy „w Krystusa i Ewangeliję, wszakże nie po rzymsku”. Księża są żonaci, jak u prawosławnych, mnisi natomiast żyją w stanie bezżennym. Abisyńczycy posiadają swego patriarchę i stosują obrzezanie, ustanowione przez królową Sabę po jej powrocie od Salomona. Nie znają natomiast sakramentu ostatniego namaszczenia, nie wierzą w czyściec i nie czczą świętych. Świącą sobotę jak Żydzi, król wraz z rycerstwem mieszka w namiotach, aby mu było łatwiej odpierać najazdy „Machometanów”, czego „pierwej nieznali”.

U Bielskiego znajdowano sprostowanie wielu z wiadomości podawanych przez Kromera; kronikarz nie tylko umieszcza Etiopię wyłącznie w Afryce, ale i tłumaczy, iż dziedziце tronu Popa Jana nie mają pod swoim berłem czterdziestu królestw „ludu rozmaitych urod, a nawięcej Murzynów w Afryce, którzy nago chodzą dla gorącości na południe”. Bielski nie pisze nic o poselstwie u papieża, wspomina jedynie, iż w 1534 r. król Etiopii wysłał kilku uczonych mężów do Portugalii, „aby nawykli języka hiszpańskiego i wiary według rzymskiego Kościoła”. Po ich powrocie do kraju postanowiono jednak trzymać się tych form chrześcijaństwa, które w państwie Popa Jana zaprowadził Filip Apostoł<sup>27</sup>.

Według *Dziejów Apostolskich* nie był to Filip Apostoł lecz inny mąż o tym samym imieniu, mianowicie Filip, diakon. On to pozyskał dla chrześcijaństwa dworzanina królowej etiopskiej, cunucha Kandakiego. *Dzieje* tak oto piszą o tym wydarzeniu (cytujemy w przekładzie Jakuba Wujka): „A oto mąż Aethyopianin rzezaniec możny Kandaki, królowej aethyopskiej, który był przelożonym nad wszystkimi skarby jej, przyjechał był modlić się do Jeruzalem<sup>28</sup>. Leopolita tłumaczy ten werset nieco inaczej: „A oto Murzyn rzezaniec, urzędnik Kandacijej, królowej murzyńskiej...”. Kiedy nawrócony eunuch wyznał, iż wierzy w Jezusa jako Syna Bożego, „wstąpili obadwa w wodę, Philip i Rzezaniec [Filip i Trzebieniec — tłumaczy Leopolita] i [diakon] okrzyknął go<sup>29</sup>.”

Przypomnijmy, że Kandaki (w polszczyźnie XVI wieku Kandaces) był stałym tytułem królowych Etiopii, podobnie jak „faraon” stanowił tytuł władców Egiptu. Moment chrztu etiopskiego eunucha bywał często przywoływany przez polemikę wyznaniową, jak również przez literaturę piękną. Marcin Krowicki, wówczas już zwolennik arianizmu, pisze: „wspomnicie też sobie, jako Filip Apostoł święty onego Murzyna starostę królowej Kandaces ochrzcił<sup>30</sup>. Baroniusz do opisu tego wydarzenia

<sup>26</sup> P. Skarga, *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem...*, Kraków 1885, s. 173, 176–178.

<sup>27</sup> Por. przyp. 23.

<sup>28</sup> *Nowy Testament w przekładzie ks. Jakuba Wujka z roku 1593*, Kraków 1966, s. 427–428 i 430–431.

<sup>29</sup> Leopolita, s. 531.

dodaje informację, iż chrzest wysłannika królowej był spełnieniem tego, „co Dawid rzekł: Etyopia uprzedzi ręce jego Bogu”. Powołując się na świadectwo św. Hieronima oraz innych pisarzy kościelnych Baroniusz dodaje: „Powiadają [o eunuchu] iż i męczeństwo podjął i u grobu jego wiele się cudów dzieje”<sup>31</sup>. Ten sam temat podejmie w jednym ze swoich wierszy Wacław Potocki, do czego jeszcze przyjdzie się powrócić.

Według najnowszych badań chrześcijaństwo dotarło na teren dzisiejszej Abisynii dopiero w pierwszej połowie IV w., przychodząc z Aleksandrii. W XVI w. Etiopia nawiązała istotnie oficjalne kontakty z Rzymem za pośrednictwem Portugalii. Już w 1517 r. papież Leon X mianował F. Alvareza swoim przedstawicielem na dworze cesarza Lybne Dyngyla (1508–1540). Do Lizbony przybyło zaś trzech posłów abisyńskich (Ormianin Mateusz, Etiopczyk Zaga Za Ab i Jan Bermudez). Z kolei w 1520 r. król portugalski, Manoel, wysłał okazałe poselstwo do Abisynii. Ta jednak interesowała się naprawdę światem katolickim jedynie w okresie zagrożeń militarnych ze strony Arabów. Prosząc w takim właśnie momencie (1535) o portugalską pomoc negus, Lebn Denghel, zapewnił, iż wzamian „przyłączy swój naród do katolickiej owczarni”. Patriarchą Etiopii miał zostać wspomniany już Bermudez, który istotnie przybył w tym celu do Rzymu. Pomoc została udzielona z pomyślnym skutkiem, ale nowy negus Klaudiusz (1540–1559) nie dotrzymał obietnic ojca. W opublikowanym przez siebie *Wyznaniu wiary* starał się wykazać, że „wraz z całym narodem jest chrześcijaninem, odpierając zarzuty praktykowania obyczajów żydowskich”<sup>32</sup> (echa tego dzieła<sup>33</sup> znajdujemy w *Kronice Bielskiego*). Niemniej jednak w 1557 r. misjonarze jezuicy pojawili się w Abisynii a król portugalski, Jan III nalegał nawet, aby właśnie z ich grona powołano patriarchę tego kraju, do czego nie doszło. Przełożonym misji został biskup Andrzej Oviedo. Nie przyniosła ona żadnych rezultatów, choć Oviedo pozostał w Etiopii aż do swojej śmierci (1574). Pierwszy katolicki patriarcha Etiopii, Nunez Barreto, wyznaczony przez Rzym na to stanowisko w 1554 r., nigdy do niej nie dotarł.

Nic więc dziwnego, iż w Lizbonie pojawiły się plany zaprowadzenia w Abisynii katolicyzmu siłą. W tym celu zamierzano tam posłać tysiąc muszkieterów (wraz z patriarchą), aby „nauczyć wiarołomnych Etiopów wiary katolickiej”, przeciwko czemu Barreto miał zdecydowanie zaprotestować<sup>34</sup>. Jezuici okazali się jednak na tyle naiwni, iż wyjawili te zamiary całemu światu. Mikołaj Godigno w dziele *De Abassinorum rebus deque Aethiopiae patriarchis Ioanne Nonio Barreto et Andrea Oviedo libri tres* (Lugduni 1615) napisał wręcz, iż mając pięciuset żołnierzy ofiarowuje się zaprowadzić w Etiopii katolicyzm. Wykorzystali to niechętni Towarzystwu Jezusowemu polemisi, wśród których nie brakowało i katolickich księży.

Metodami, jakimi chciano nawracać Abisynię, poświęcił dłuższy fragment (w IV dialogu *Gratisu*, zatytułowanym *Varietas*) wspomniany już Brożek. Najpierw z wyraźną satysfakcją opowiada, jak to Oviedo, mianowany rzekomo patriarchą Etiopii „to jest, murzyńskim” (co — jak wiemy — nie było ściśle), „aby Abaszynów przywiódł do

<sup>31</sup> M. Krowicki, *Obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej krześcijańskiej*, b.m. 1560, fol. 83 verso.

<sup>32</sup> C. Baroniusz, *Roczne dzieje kościelne*, w skróconym przekładzie P. Skargi, Kraków 1608, s. 20–21.

<sup>33</sup> J. Brodrick SJ, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, t. I: *Początki Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 1969, s. 340 i nast. oraz A. Bartnicki, J. Mantel–Niećko, *Historia Etiopii*, Wrocław 1971, s. 143 i nast. oraz s. 162 i nast. Por. także hasła *Etiopia* i *Etiopski Kościół*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. IV, Lublin 1983, szpalta 1169 i 1182–1183.

<sup>34</sup> Jego tekst zamieszcza S. Pankhurst, *Z kraju królowej Saby*, Warszawa 1977, s. 162–164.

<sup>35</sup> J. Brodrick SJ, *op. cit.*, s. 356.

jedności kościoła rzymskiego, [...] mieszkał tam długo, ale nie mógł nic sprawić”. Wobec tego inny jezuita, Godigno, zapewnił, że przy pomocy wojska „nie tylko do posłuszeństwa Kościoła rzymskiego murzyna miał nawrócić, ale też do Pana Chrystusowej nauki i wiele innych pogan” przywieść. Brożek gorszy się także przytoczonym przez siebie stwierdzeniem Godigny, którego nazywa ironicznie „murzyńskim apostołem”, iż Murzyni wyznają wiarę Pana Chrystusową, choć nie należą do Kościoła rzymskiego. „Bo kto ma fałszywe złoto, trudno się ma wychwalać, aby miał prawdziwe”. Głównym obiektem zarzutów jest jednak sprawa użycia przemocy do szerzenia wiary. „Do tego to wiodę — pisze Brożek — że nawracanie jezuickie idzie za pomocą potencji świeckiej, nie za sprawą Ducha św., którą samą zrazu od pierwszych P. Chrystusowych apostołów wiara prawdziwa była rozkrzewiona”<sup>35</sup>. Tak więc, jakże daleka i egzotyczna Abisynia miała stanowić jeszcze jeden argument, przemawiający za utrzymaniem tolerancji panującej w Rzeczypospolitej szlacheckiej. W innym, równie sceptycznym kontekście wspominał o Etiopii Samuel Twardowski pisząc:

Ale co! my do Indów żeglujem i Chiny,  
Z nagimi się w Afryce bijem Abissyny,  
Płaszczem się religii pokrywa ochota,  
A w rzeczy nic innego, jedno chciwość złota<sup>36</sup>.

Zgodność przekazywanych przez Kromera, Bielskiego czy nawet Brożka informacji z faktami historycznymi jest oczywiście najmniej istotna. Także i na staropolskiej wiedzy o Abisynii oraz jej mieszkańcach sprawdza się jakże słuszna obserwacja Filipa de Dainville’a, iż pierwsze relacje o Nowych Światach zdobywano dzięki lekturze „świętych ksiąg”. Zarówno z *Pisma św.*, jak i z relacji misyjnych wynikało, że Etiopczycy są zbliżeni do nas wiarą (obrzędek monofizycki nie był uważany za herezję). Piotr Skarga, chcąc zachęcić prawosławnych do unii z Rzymem, wspominał „jako na ten wielki synod florencki (abo jako Grekowie zowią osmy) Ormianie jakobitowie i Murzynowie albo Etyjopiani byli przyzwani i co się z nimi sprawiło”<sup>37</sup>.

Sukcesy katolicyzmu na terenie Abisynii, mające miejsce za sprawą jezuitów, jeszcze umocniły taką opinię. Sądzono, że z racji wspólnych wyznaniowo korzeni Abisyńczycy stanowią jakże potrzebnych sprzymierzeńców przeciwko Turkom. A to że są czarnego koloru skóry nie miało większego znaczenia. Równocześnie jednak w Polsce XVI–XVII wieku upowszechnia się, w ślad za *Pismem św.*, przysłowie: „darmo Murzyna myć”<sup>38</sup>. Występuje ono w *Księdze Jeremiasza XIII:23*: „jeśli może odmienić Murzyn skórę swoją, albo pard pstrociny swoje i wy będziecie móc dobrze czynić, nauczywszy się złego” — tłumaczenie Jakuba Wujka. Podobnie Leopolda, który zmienia tylko parda (lamparta) na rysia<sup>39</sup>.

Otóż zarówno w łacińskim tekście Wulgaty, jak w wielu innych przekładach, aż po *Biblię Tysiąclecia*, słowo Murzyn zastępowano terminem Etiopczyk: „jeśli Etiop odmieni skórę swą albo lampart cętki...”. W takim właśnie brzmieniu przytacza ten

<sup>35</sup> J. Brożek, *Gratis*, wyd. H. Barycz, Kraków 1929, s. 96–98.

<sup>36</sup> S. Twardowski, *Poezyje*, wyd. K. I. Turowski, Kraków 1861, s. 120.

<sup>37</sup> P. Skarga, *O jedności Kościoła Bożego*, s. 301 i 308.

<sup>38</sup> Liczne przykłady podaje *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. II, Warszawa 1970, s. 551–552.

<sup>39</sup> *Leopolda*, s. 360.



werset jeden z polemistów doby pierwszego bezkrólewia („si poterit Aethiops mutare pullam cutem...”)40. Podobnie, w ślad za łacińskim oryginałem Fryczowej *Emendandy*, tłumaczy ten werset Cyprian Bazylík: „Jeśli Etiop odmieni skórę swą albo lampart cętki...”, choć w innym miejscu tegoż dzieła zwrot „si Aethiopem album et eum, qui caecus est, videntem dixeris” przekłada jako: „kiedybyś też Murzyna białym a ślepego widzącym uczynił”41. Natomiast Piotr Skarga w tłumaczeniu *Rocznych dziejów kościelnych* Baroniusza używa wyrażenia Murzyn: „Nie pomoże, przypowieść starodawna mówi, czarnemu z przyrodzenia woda Murzynowi”42. Tym właśnie zwrotem, powtórzonym dosłownie, rozpocznie swój wiersz Wacław Potocki, aby dalej napisać:

Nie znajdują się takie nigędy kąpiele,  
 Procz w jednym chrześcijańskim na świecie Kościele,  
 Żeby okopcałego słonecznym upałem,  
 Murzyna miały zrobić jako inszych białem.  
 Pierwszy Filip Apostoł tej dokazał sztuki,  
 Skoro dal Murzynowi duchowne nauki.  
 Okrzci wodą, jezioro, czy się trali rzeka?  
 Na drodze? aż on bielszy od śniegu, od mleka.

Kończy się to morałem, iż wszyscy rodzimy się brudni dopóki nas nie obmyje z tego czernidła woda chrztu świętego43.

Powiedzenie „darmo Murzyna myć” wykorzystano w przysłowiu oznaczającym jakąś bezcelową czynność. Przytaczając je niekiedy zamiast o Murzynie mówiono o Etiopczyku. Na sejmie 1632 r. jego marszałek Jakub Sobieski, aby położyć kres czarnej gadaninie, powiedział, że „myjemy przysłowiowego Etiopa”. Nie tylko magnatowi kokarzył się or z czernią; Albrycht S. Radziwiłł wspomina, że kiedy towarzyszył orszakowi Ludwika Marii do Warszawy (luty 1646), to w Mławie prostaczkiwice będące w nim Francuzki wzięli za „czarnych Etiopów”, ponieważ „używają jedwabnych masek albo welonów na twarze”. Jakaś szlachcianka, podpiswszy sobie, ściągnęła te maski paru damom, „stąd ich oburzenie, wstyd dla nas; okazała się cała głupota tej kobiety”44. Później zaś złośliwie o powszechnie nie lubianej królowej napisano (Wawrzyniec Rudawski), iż kieruje Janem Kazimierzem, jak „mały Etiopczyk słoniem”45. Fantastyczny tytuł „abisyńskiej hrabiny” trafił do tytulatury osób, z którymi spokrewniała się litewska magnateria46.

Motyw etiopski znalazł się w XVI w. w czołówce literatury popularnej. Ukazała się mianowicie również i polska przeróbka romansu Heliodora, sofisty greckiego z końca III w.n.e. W utworze zatytułowanym *Historia murzyńska* (tytuł oryginału brzmiał: *Historia etiopska*) znajdowano klasyczny wątek miłości z przeszkodami. Jej

<sup>40</sup> *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 445.

<sup>41</sup> A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, przekład C. Bazylíka, Warszawa 1953, fol. 131 verso.

<sup>42</sup> Por. przyp. 38.

<sup>43</sup> W. Potocki, *Poczet herbów...*, Kraków 1696, s. 570.

<sup>44</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce* oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1, 1632–1636, s. 195 i t. 2, 1637–1646, s. 480, Warszawa 1980.

<sup>45</sup> Z. Libiszowska, *Ludwika Maria*, w: *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, pod red. Z. Stefanowskiej i J. Tazbira, Warszawa 1989, s. 117.

<sup>46</sup> J. St. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVIII*, t. I, Warszawa 1994, s. 185.

bohaterem była królowa etiopska, Chariklea. Ponieważ urodziła się z białą skórą przeto jej czarnoskóra matka, słusznie obawiając się posądzenia o zdradę ze strony swego małżonka Hidaspasa, oddała Chariklę pod opiekę kapłana w Delfach. Zakochawszy się w pięknym Tesgencie królowa uciekła wraz z nim do Afryki. Najpierw trafiła do Egiptu, następnie oboje kochankowie wpadli w ręce wojsk etiopskich, które pragnęły przeznaczyć ich na ofiarę dla uczczenia zwycięstwa nad Presami. Chariklea dała się jednak poznać Hidaspowi jako jego córka i dziedziczka; „romans kończy się małżeństwem doświadczonych przez wrocie losy, lecz nie złamanych przeciwnościami wiernych kochanków”<sup>47</sup>. Samej Abisynii, poza omówienie zwyczajów religijnych jej mieszkańców, niewiele poświęcano uwagi.

Romasowo awanturniczy wątek sprawił, iż przyswojony polszczyźnie przez Andrzeja Zacharzewskiego utwór, cieszył się popularnością u wielu pokoleń czytelników. W rękopisie pozostał natomiast polski przekład głośniego eposu Ludovica Ariosto (1474–1533) *Orland Szalony* (I wyd. 1516). Jego akcja rozgrywa się na tle walk rycerzy Karola Wielkiego z Saracenami. Drugie, poszerzone wydanie eposu, spolszczył Piotr Kochanowski, pozostawiając wszakże swe dzieło w rękopisie. Pierwsza część dość swobodnego przekładu ukazała się dopiero w czasach Oświecenia (1799), druga w naszym stuleciu (1905). Tak więc nakreślony piórami Ariosta–Kochanowskiego obraz dalekiej krainy, położonej

Tam, gdzie czerwone morze skały tłucze krzywe  
I na brzegi wymiała wały zapalczywe

w niewielkim tylko stopniu kształtował staropolski obraz tego kraju. Ariosto pisze, iż rządzi nim „bogobojny Synap wielkiej cnoty”.

Zwiedzającemu Etiopię Astolfowi (jeden z bohaterów eposu) jawi się ona jako potężny kraj, zdolny zagrozić sąsiedniemu Egiptowi. Pod groźbą odwrócenia biegu Nilu (co zamorzyłoby głodem ludność korzystającą z jego wylewów) Abisynia wymusza stały haracz od sułtana. Jej władca, którego Kochanowski nazywa Pretojanem, nie jest wszakże człowiekiem szczęśliwym. Mieszka wprawdzie w przepysznym pałacu, zbudowanym z diamentów, „wszyscy inszy królowie, co Etyopią władnęli dawniejszych lat i co teraz żyją, nie mieli takich bogactw, ani takiej siły”. Synap stracił jednak wzrok, a harpie wydzierają mu jedzenie, chcąc go w ten sposób ukarać za zdradne ambicje zbrojnego zawładnięcia rajem, który był położony gdzieś na północ od Egiptu<sup>48</sup>.

Z kolei w dobie Oświecenia na „abisyńskiej” (pojmowanej oczywiście czysto umownie) kanwie została osnuta filozoficzna przypowieść angielskiego pisarza Samuela Johnsona. Julian Ursyn Niemcewicz, który przetłumaczył tę opowieść na polski (1803) nadał jej tytuł *Historia Rasslasy królewicza abisyńskiego*. Podobnie jak wolterowski Kandyd, porzucił on bogactwa i zaszczyty, aby szukać całkowitego szczęścia. W podróży towarzyszy mu siostra oraz wierni słudzy; przeżywają oni przygody pozwalające na snucie długich opowieści. W ogóle *Historia Rasslasy* jest zbudowana na podobnej co i *Rękopis znaleziony w Saragossie* J. Potockiego zasadzie, składa się właściwie z kilku relacji (przedstawiają je także Pustelnik i Uczony Mąż). Długie wędrówki przekonują książęce rodzeństwo, że prawdziwe szczęście jest właściwie nieosiągalne.

<sup>47</sup> J. Krzyżanowski, *Romans polski XVI wieku*, Warszawa 1962, s. 322 i nast.

<sup>48</sup> L. Ariosto, *Orlando szalony*, wyd. J. Czubek, Kraków 1905, s. 54–55.

Choć więc królowna chciała założyć mały klasztor, w którym zostałyby przeoryszą, a jej brat myślał o niewielkim księstwie, to jednak „gdy wody opadły, postanowili powrócić do Abisynii”. Wprawdzie na początku czytamy, iż Etiopią włada potężny cesarz „w którego państwach Nil ociec wód bieg swój zaczyna i [...] napęnia połowę świata żniwami Egiptu”, to jednak brak dalszych wzmianek na jej temat. Akcja filozoficznej opowieści mogłaby się dziać w dowolnym egzotycznym kraju<sup>49</sup>. Zarówno u Heliodora, jak u Ariosta czy wreszcie Johnsa, przy wszystkich dzielących tych pisarzy różnicach, Etiopia egzystuje na tych samych zasadach, co Polska w głośnym dramacie E. Jarry’ego. Po ich przeczytaniu chciałoby się bowiem rzec, iż akcja rozgrywa się w „Abisynii”, czyli „nigdzie”.

Daleka Etiopia symbolizowała w oczach poetów niemalże sam koniec świata. W *Pochwale papieża Urbana VIII* (powstałej ok. 1623 r.) Maciej Kazimierz Sarbiewski pisał:

Maur tobie srogi i Etiop daleki  
U Watykanu stóp czołem uderza<sup>50</sup>.

Wróćmy jednak do owych „świętych ksiąg”, o których wspominał Dainville. W Polsce głównie dzięki jezuitom dowiadywano się o sukcesach misyjnych Kościoła w Etiopii. Uwieńczyło je pozyskanie dla katolicyzmu cesarza Susnyjosa (1607–1632). Pod jego rządami doszło do unii Kościoła etiopskiego z Rzymem (1628). Dzięki przychylnemu stanowisku negusa oraz działalności misji jezuickich zdołano podobno ochrzcić aż 130 tysięcy „Abaszynów”. Dalszy rozwój wypadków okazał się jednak dla Kościoła katolickiego niepomyślny. W Etiopii wybuchła wojna na tle religijnym. Susnyjos musiał abdykować, jezuitów wygnano z Abisynii (1636), a unia uległa faktycznemu zerwaniu. Działalność misyjna została przerwana i dopiero w drugiej połowie XVII stulecia podjęli ją na nowo jezuici, wspierani przez kapucynów. Towarzyszyły temu gorące spory teologiczne pomiędzy różnymi odłamami chrześcijaństwa. Za rządów negusa Dawida III (1716–1721) doszło ponownie do wybuchu wojen religijnych; pociągnęły one za sobą podział dzielnicowy państwa, oraz dalsze rozbitcie Kościoła etiopskiego<sup>51</sup>.

Nie przeszkodziło jednak jezuitom w chwaleeniu się sukcesami misyjnymi na terenie Etiopii. Uczniom ich kolegów przypominały o tym sztuki, prezentowane na scenie szkolnej. Tak więc w 1688 r. wystawiono w Reszlu sztukę *Thronus amoris in corde Narcissi regnanti...*. Akcja jej toczyła się w czasie bliżej nieokreślonym. Bohaterem jej był Narcyz, który miał symboliczny sen: napadli na niego Etiopczycy, ale dzięki mieczowi, krzyżowi oraz laurowi niebiańskiemu zdołał się przed nimi obronić. Sen ten przekształcił się częściowo w rzeczywistość: choć Narcyz nie przyjmuje godności monarszej i ginie, oskarżony o wyznawanie prawdziwego Boga, to jednak Etiopczycy widzą w wyrwanym Narcyzowi sercu krzyż i padają przed nim na ziemię. W 1714 r. prezentowano w Braniewie dramat *Gradatio e schola ad primos Aethiopicum regni honore olim a Sela-Christos Abissiniorum principe facta...*. Jej bohaterem był wspomniany wyżej Susnyjos, występujący w sztuce jako cesarz Etiopii, Seltanus

<sup>49</sup> J. Ursyn Niemcewicz, *Pism różnych wierszem i prozą*, t. I, Warszawa 1803, s. 208.

<sup>50</sup> M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady*, oprac. M. Korolko, przy współudziale J. Okonia, Warszawa 1980, s. 21.

<sup>51</sup> Por. przyp. 32.

Segvedus. Wrogowie knują przeciwko niemu różne intrygi, pragnąc osadzić na tronie królewskiego brata, Zezelausa. W tym celu namawiają władcę, aby sprowadził do Etiopii katolickich nauczycieli (czytaj: jezuitów), w nadziei, iż spowoduje to wybuch wojny z Turcją. Kiedy plany te zawodzą przeciwnicy cesarza podejmują parokrotnie zamachy na jego życie. Ten jednak za łaską Opatrzności unika śmierci, a co więcej pod wpływem mądrych nauczycieli przyjmuje wraz z bratem katolicyzm. Drugi z braci, który nie idzie w ich ślady, zostaje pozbawiony wszelkich godności.

Tegoż samego władcy dotyczyła sztuka *Via regia e como Sapientias, supra petram Romanae veritatis aedificata, quodnam, Sela-Christos ad capitolum primae in Aethiopia post imperatorem gloria ducens...*, grana w r. 1734 w warszawskim kolegium oo. jezuitów. Jej treścią jest wystawienie przez Seltana-Segvedusa symbolicznej drogi, mającej pouczać dwóch synów władcy, jak mądrość prowadzi do sławy i tronu. „Pouczeń ojca posłuchał tylko syn młodszy, Sela-Christos, i on objął królestwo”<sup>52</sup>. Wprawdzie w sztuce prezentowanej w Braniewie występowała „młodzież etiopska”, to jednak wydaje się, że jej kostiumy były dość umowne (choć chłopcy mieli zapewne przyczernione twarze) a przedstawienie nie przynosiło żadnych informacji o Abisynii. Oba dramaty zostały oparte na tym samym dziele, mianowicie *Historiae Societatis Iesu* Józefa Juvenciusa (część piąta, obejmująca lata 1591–1616), rozdział 22.

Wiadomości na temat Abisynii czerpano również z obcojęzycznych opracowań, przede wszystkim z podręczników geografii. W 1561 r. I. C. Saliger pisał, iż Egipcjanie są „gnuśni, zniewieściali, tępi, trwożliwi. Afrowie bystri, przewrotni, niespokojni”. Natomiast mieszkańcy Etiopii „mężni, uparci, gardzący na równi życiem i śmiercią”. W ćwierć wieku później (1586) bernardyn, Hannibal Rosseli (Rosselius), przebywający od pięciu lat w Polsce profesor Akademii Krakowskiej, wydał opis całego świata, poświęcony misyjnym sukcesom Kościoła. Uchodził on uwadze badaczy ponieważ stanowił ostatni tom pięciotomowych komentarzy Rosseliego do pism hermetycznych, „zaszyfrowanych” pod tytułem: *Pymander Mercurii Trismegisti*, napisanych „w duchu pojednawczego irenizmu”. Zawarł w nim m.in. sporo wiadomości na temat Abisynii, niesłyszane jednak balaмутnych. Jej nazwę wyprowadza Rosselius od Etiopa, syna Wulkana, po czym — zgodnie z Ptolomeuszem — informuje czytelnika, iż są dwie Etiopie, jedna leży w Afryce, druga natomiast w Azji. Było to zresztą zgodne z tendencjami panującymi w nazewnictwie geograficznym co najmniej od XVII stulecia: na mapie świeżo odkrytej Ameryki pojawiła się Nowa Anglia, Nowa Francja i tak dalej, a sam ten kontynent nazwano, jak wiadomo, Indiami Wschodnimi sugerując, iż istnieją podwójne Indie: Wschodnie i Zachodnie.

Rosselius pisze, że afrykańska Etiopia przylega do Libii oraz Egiptu i stanowi wielkie imperium, którego władca rządzi 62 królestwami. Po Sabie w Abisynii panowała królowa Kandaces, natomiast w azjatyckiej Etiopii władał Pretojanus, zwany także Przebiterem Janem. Jej mieszkańcy prowadzą walki ze lwami oraz słoniami; niektórzy Abisyńczycy posiadają psie głowy i jedno oko<sup>53</sup>. Spora część tych informacji była zaczerpnięta od Pliniusza, na którego powoływano się jeszcze do połowy XVIII stulecia. Pozostał on autorytetem przede wszystkim dla Benedykta Chmielowskiego;

<sup>52</sup> *Dramat staropolski od początków do powstania sceny narodowej. Bibliografia*, t. II: *Programy drukiem wydane do r. 1763, część 1: Programy Teatru jezuickiego*, oprac. W. Korotał, J. Szwedowska, M. Szymańska, Wrocław 1976, s. 11–12 oraz 274 i 410.

<sup>53</sup> W. Murawiec z biogramu Rosseliego: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII, Wrocław 1989, s. 131 oraz H. Rosselli, *Pymander Mercurii Trismegisti*, t. V: *De Clementis et descriptione totius orbis*, Kraków 1586, s. 411–412.

w *Nowych Atenach* czytamy, iż rzymski geograf lokuje tryglodytów „w Etyopii, albo w murzyńskim państwie”<sup>54</sup>. Władysław Łubieński (1740) wydaje się zaś dziwić, iż w Abisynii są również jednorożce, o których Pliniusz nie wspomina.

W całkowicie odmiennym tonie były utrzymane wiadomości o Abisynii zawarte w dziele głośnego włoskiego geografą, Jana Botera. Jego *Relazioni universali* (1596) były tłumaczone na kilka języków europejskich, w tym również i na polski. W szlacheckiej Rzeczypospolitej doczekały się one aż trzech wydań (1609, 1613 i 1659), pozostając przez cały XVII w. głównym źródłem informacji o dalekich i przez to egzotycznych krajach<sup>55</sup>. Abbassia, państwo Jana Popa, została omówiona na blisko 5 stronach. Botero szczegółowo opisuje jej granice i położenie geograficzne; przechodząc do wnętrza kraju omawia rzeki i ukształtowanie terenu. Miasta są w Abisynii małe, złożone najwyżej z 2 tys. domów, „a też te są z gliny, słomy albo lada czym inszym pokryte”. Wbrew radom Portugalczyków „Abisyni” nie chcą budować zamków, choć uchroniłyby ich przed „Machometanami”. Twierdzą, iż moc Etiopii „nie w murzech kamiennych, ale w sile ludu zawisła”. Panująca tam dynastia wywodzi się od potomka królowej Saby i Salomona. Tłumaczy to dlaczego stosują obrzezanie, brzydzą się świniną i święcą soboty. Władca (Pop Jan — jak go nazywa Botero) sprawuje absolutne rządy, rozciągające się także na dysponowanie urzędami i dobrami duchownymi. Z poddanyimi obchodzi się jak z niewolnikami, poniża ich i maltretuje, w tym nawet i „osoby zacniejsze”.

Z kolei włoski geograf opisuje hodowane w Abisynii uprawy, tamtejszą florę i faunę. O jej mieszkańcach nie wyraża się zbyt pochlebnie; „tam urodzeni ludzie są tak nikczemni i grubi, iż nie uczą się niczego, ani mają rzemiosł żadnych”; uważają je „za naukę dyjabelską” a rzemieślnicy nie mogą uczęszczać do kościołów. „Abissyni” nie zajmują się również polowaniem, nie znają na właściwej uprawie roli („nie umieją też zażyć zżyźności ziemi swej”, ani ich nawadniać). „Nie pokazują nakoniec dowcipu i subtelności, tylko w kradzieży a w bitwach, do których dwu rzeczy mają przyrodzoną skłonność”. Podatki są zbierane w naturze („jako sol, złoto, srebro, zboże, futra”) bo pieniądze Etiopczycy właściwie nie znają. Dwór nie posiada stałej siedziby ale przenosi się z miejsca na miejsce, rozbijając obozowisko w namiotach.

Osobno, niesłychanie obszernie, opisuje Botero okoliczności zaprowadzenia chrześcijaństwa w Etiopii. Powołując się na występującego w *Nowym Testamencie* Kandacyśa wyraża ubolewanie, iż „Abissyni” wpadli potem w „herezję autychiańską” przez co pozostają w zależności od patriarchy w Konstantynopolu („gdy zrzodła zapowiane i zarażone było tedy nie dziw, że się też strumiczek popsował i zaraził”). Z kolei włoski geograf charakteryzuje wygląd popów oraz mnichów etiopskich, wyposażenie wnętrz kościelnych, sposób odprawiania nabożeństw, udzielania sakramentów i przestrzegania postów.

Osobne rozdziałki zostały poświęcone poselstwom, jakie skierowali: negus Dawid do Klemensa VII, a Paweł IV do władcy Etiopii Klaudiusza. Przedmiotem rozmów było zjednoczenie chrześcijan abisyńskich z Kościołem rzymskim. W nadziei na unię papież wysłał do Etiopii misję, na której czele stanął patriarcha Barreto, a przydani mu byli dwaj pomocnicy: Melchior Carnerus i Andreas Quedus, z tytułami biskupów „nicenskiego i hierapolskiego”. Członkowie misji daremnie jednak zabiegali u Klau-

<sup>54</sup> B. Chmielowski *Nowe Ateny*, oprac. M. i J. Lipsy, Kraków 1966, s. 210.

<sup>55</sup> Por. J. Tazbir, *Recepcja polskiego przekładu Relazioni universali*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 2–3, 1990, s. 207–224.

dusza o upragnioną unię, a kiedy jeden z nich „puścił po ludziach” książkę pisaną językiem chaldejskim, w której zbijał „jasne błędy Abiszynów, pokazywał zacność i najwyższą władzę Kościoła Rzymskiego”, król polecił to dzieło „zattłumić ostrożnie”. Również i następna misja niewiele zdziałała, tym bardziej, iż Klaudiusz zmarł a rządy objął jego brat Adamas „wielki nieprzyjaciel apostołskiej stolicy”.

W chwili obecnej (Botero pisał to u schyłku XVI w.) jest w Abisynii około „500 katolików, częścią Portugalczyków, częścią Abissynów, którzy się nawrócili cierpliwością i długim czekaniem jego dziwnym. To chrześcijaństwo ethyopskie przyszło dziś do złych terminów przez wojny tureckie jakośmy indziej pokazali”. „Abissynów” krzepi jednak wiara w prorocтво mówiące, że Portugalczycy przybędą z pomocą i pomogą im „wygubić Maury”. Inna przepowiednia głosi zaś zburzenie Mekki, odebranie grobu świętego z rąk muzułmanów, wreszcie zdobycie „Egiptu i Kairu przez Abissyny złączone z łacinnikami”<sup>56</sup>.

Niejako dalszym ciągiem i uzupełnieniem informacji przekazanych przez Botera były relacje o misjach jezuitkich w Abisynii, zawarte w grubej księdze Jana Kwiatkiewicza S.I. (1629–1703), stanowiącej kontynuację *Rocznych dziejów kościelnych* Baronia-Skargi. Kwiatkiewicz podjął tę pracę z zachęty biskupa płockiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, który pokrył koszty druku. Polski jezuita nazywa stale Etiopię „murzyńską ziemią”, a o jej mieszkańcach pisze: „Abissyni abo Murzynowie wschodni”. Władcę Abisynii nazywa „Presto Ioannes abo Prete Ioannes”. Kwiatkiewicz informuje czytelnika, że posłowie etiopscy odwiedzili Rzym już w 1481 r. prosząc papieża (Sykstusa) o przysłanie łacińskiego biskupa, „żeby tam rzymskiego Kościoła wniósł ceremonie i chrześcijańską naukę tam rozsiewał, od czego nie był papież”.

Następna wiadomość o Abisynii dotyczy poselstwa, jakie jej król „Dawid”, miał skierować do Emmanuela I (1495–1521) króla Portugalii. Na krótko przed śmiercią zawarł on z „Dawidem” ligę antymuzułmańską. Wspólne uderzenie na Turków chciano rozpocząć od Syrii, do której negus obiecywał wysłać 200 tysięcy wojska. Kwiatkiewicz nie informuje o dalszych losach tego planu; dopiero zaś pod r. 1577 pisze o działalności oraz sukcesach misyjnych Owieda. Miały one tak zaniepokoić władcę Etiopii, że ten polecił zabić jezuitę przed czym uchroniła go królowa. Zmarł w Tremonie („Premonie”) w nimbie świętości (modlitwą przegnał szarańczę).

Odtąd Kwiatkiewicz milczy o Abisynii; dopiero pod r. 1624 wspomina, że jego konfratry (Franciszek Makciadus i Bernard Percira) pozyskali dla katolicyzmu „sultana Segevedusa” (króla Susnyjosa). Zniósł on „a Abisynii murzyńskiej ziemi schizmę i zaprowadził rzymską wiarę, która się bardzo pomnażała”. Kiedy więc Segevedus zmarł, wdowa po nim wzmówiła synowi, Faciadusowi, że Etiopia nie będzie bezpieczna dopóki nie wykorzeni się z niej katolicyzmu (mowa to oczywiście o prześladowaniu tej religii pod rządami cesarza Fasiladesa). Nastąpiło więc jego okrutne prześladowanie, czego ofiarą padł i patriarcha, jezuita Gaspar Paeza. Kiedy przeszło go włócznią, „krew jego nie na ziemię padała, ale w niebo” — pisze Kwiatkiewicz. W świetle jego relacji Abisynia jawi się jako kraj trudnej pracy misyjnej, gdzie położenie katolików jest nie o wiele lepsze od sytuacji ich japońskich współwyznawców.

Kolejne wzmianki Kwiatkiewicza, poświęcone działalności misyjnej wśród „Abissynów” budzą, wbrew oczywistym intencjom autora, uczucie pewnej beznadziejności. Tutejsi władcy stale bowiem okazują zainteresowanie katolicyzmem, czyniąc

<sup>56</sup> G. Botero, *Relatiue powszechne*, Kraków 1659, część I, ks. III, s. 224–229 oraz część IV, ks. III, s. 218–225.

znaczące koncesje na rzecz tego wyznania. Ich następcy zrywają jednak z polityką swoich poprzedników, podejmując prześladowanie zwolenników Rzymu. Ten z kolei nie przerywa zabiegów misyjnych, posyłając do Etiopii kolejną partię misjonarzy oraz odpowiednie sumy pieniędzy. Pod tym właśnie znakiem pozostaje i ostatnia wzmianka Kwiatkiewicza, zamieszczona pod r. 1698, w której czytamy, iż „Monarcha Abissinow Ioannes Presbyter rzeczony daje po sobie wielkie znaki nawrócenia do wiary katolickiej” (a więc znowu kolejny władca rokuje pewne nadzieje!). Nie podoba mu się tylko zakaz poligamii. Mimo wszystko jednak papież Innocenty posłał „do murzyńskiej ziemi” misjonarzy, zaopatrzwszy ich w fundusz wysokości 50 tysięcy skudów. „Już też tam od wielu lat Societas nasza zaszła i patriarchą tam był pierwszy nasz ksiądz Jan Nunnius” — kończy swą informację jezuicki kronikarz (ukazała się ona zresztą już po śmierci Kwiatkiewicza)<sup>57</sup>.

Powodzeniem misji katolickich w Etiopii żywo interesował się Jan III Sobieski. Kiedy zabiegał o sakrę biskupią dla Carla Maurizio Voty (1686) argumentował w Rzymie, że jego faworyt i osobisty sekretarz mógłby zostać użyty do prowadzenia działalności misyjnej (i dyplomatycznej) nie tylko w Moskwie czy Persji, ale nawet w Abisynii. Przypomnijmy, że u schyłku XVII stulecia dwór polski pragnął wciągnąć Etiopię do wspólnej akcji antytureckiej. Miałaby ona uderzyć od południa na Egipt. W tym celu chciano skorzystać z pośrednictwa konstantynopolińskiego patriarchy, któremu podlegał Kościół koptyjski (etiopski). Jadącemu do stolicy Persji ks. Vocie Sobieski proponował dać listy papieża oraz cesarza do króla Abisynii „ponieważ w drodze przez Turcję może tam dotrzeć”. W rzeczywistości ani do Persji ani do Etiopii Vota nigdy się nie wybrał<sup>58</sup>. Również Moskwa widziała w Etiopii potencjalnego sojusznika przeciwko Wysokiej Porcie.

W Abisynii znalazł się natomiast Mikołaj Chabielski (zm. po r. 1615), żołnierz i pisarz, który trafił do niewoli tureckiej w nieznanych bliżej okolicznościach. Wcielony do artylerii brał udział w wojnach Wysokiej Porty z Presją oraz w wyprawie do Abisynii. W *Pobudce narodów chrześcijańskich na podniesienie wojny przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża św.* Chabielski nie wspomina jednak bliżej o tym kraju. Podobnie lakoniczny okazał się Stanisław Rozdrażewski (zm. 1564). Przebywał on przez dłuższy czas we Francji skąd, przy poparciu Franciszka I, w przebraniu kupca wyjechał do Etiopii. Wyprawa ta, o której wiemy także z relacji jego syna, „była być może związana z podejmowanymi przez Francję próbami ekspansji handlowej w Afryce”. Miała ona miejsce w latach 1536–1539<sup>59</sup>. W następnych stuleciach być może dotarło do Abisynii paru polskich misjonarzy. Dżuma przerwała w Kairze (1718) podróż do Etiopii o. Kazimierza Nerlicha ze Śląska<sup>60</sup>. Lepiej już udało się misjonarzowi czeskiemu: był nim Wacław Remedius Prukty (1701–1769), który w 1752 r. odwiedził Ilujasu II Małego, cesarza Etiopii w latach 1730–1755. Został nawet jego lekarzem, ale dość szybko, podobnie jak i innych misjonarzy chrześcijańskich, usunięto go z Abisy-

<sup>57</sup> J. Kwiatkiewicz, *Roczne dzieje kościelne od Roku Pańskiego 1198*, Kalisz 1695, s. 554, 613–614, 628, 740, 860 i 882 oraz tegoż, *Suplement Rocznych dziejów kościelnych...*, b.m. 1706, s. 1008.

<sup>58</sup> Cz. Chowaniec, *Z dziejów polityki Jana III na Bliskim Wschodzie*, „Kwartalnik Historyczny”, rocz. 40, zes. 2, 1926, s. 152 i 155; J. Mantel-Niecko, *Znajomość Etiopii w dawnej Polsce i początki etiopistyki polskiej*, w: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, pod red. J. Reychmana, Warszawa 1969, s. 217, przyp. 1; *Historia dyplomacji polskiej*, t. II: 1572–1795, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982, s. 234; W. Konopczyński, *Polska a Turcja, 1683–1792*, Warszawa 1936, s. 16.

<sup>59</sup> Por. życiorysy M. Chabielskiego i S. Rozdrażewskiego w odpowiednich tomach *Polskiego Słownika Biograficznego*.

<sup>60</sup> Por. S. A. Korwin, *Stosunki Polski z Ziemią Świętą*, Warszawa 1958, s. 172.

nii. Przeważnie w ogóle ich starano się tam nie wpuszczać; los ten spotkał m.in. ojca Krystiana Schneidera (1778) z Czech.

Wracając do Polski warto wspomnieć o Abramie Pietrowiczu Hannibalu, urodzonym gdzieś pod koniec XVII stulecia, który po licznych perypetiach zaciągnął się na służbę wojskową u Piotra Wielkiego (car szukał w Etiopii sojusznika przeciwko groźnej jeszcze potędze tureckiej). Hannibal podawał się za księcia etiopskiego, co wydaje się być całkowitym zmyśleniem. Pewnym jest tylko, że miał czarny kolor skóry a po przybyciu do Europy został ochrzczony. Nastąpiło to właśnie w Wilnie (1707, w Piatnickiej Cerkwi); ojcem chrzestnym Hannibala był sam car, matką chrzestną żona Augusta II, Chrystianna Eberhardyna Hohenzollern. Prawnikiem Hannibala był Aleksander Puszkין; poeta poświęcił mu wielokrotnie wznawianą (a później ekranizowaną) powieść: *Arab Piotra Wielkiego*<sup>61</sup> (jak już wspomniałem Arab był w ówczesnej ruszczyźnie synonimem Murzyna).

Informacje na temat Abisynii, zawarte w szkolnych podręcznikach geografii, stanowią temat, którym pragnę się z kolei zająć. Początkowo, zanim nie wprowadzono do szkół zakonnych czy protestanckich geografii jako osobnego przedmiotu, wiadomości tych było niedużo. Dotyczyły one przeważnie stosunków wyznaniowych panujących w Etiopii oraz misji prowadzonych na jej terenie<sup>62</sup>. Już jednak w pierwszej połowie XVIII stulecia wraz ze wzrostem informacji o świecie pomnaża się zasób wiadomości na temat Abisynii. Układano je w pewnym, na ogół przestrzegającym, porządku, który skodyfikował ostatecznie znany niemiecki geograf, Anton Friedrich Büsching. Na początku omawiano w podręczniku położenie geograficzne danego państwa, następnie jego podziały polityczne, ludność, uprawiane rzemiosła i handel, bogactwa naturalne kraju, zakres władzy monarszej, siły zbrojne, ustroj państwa, problemy nauki i sztuki, osobliwości, kończyła zaś opis charakterystyka stosunków wyznaniowych<sup>63</sup>. Autorzy kolejnych podręczników z jednej strony dość beceremonialnie przepisywali od zagranicznych geografów (z rzadka tylko zaznaczając, iż są to tłumaczenia). Z drugiej zaś skracali lub rozszerzali wiadomości zawarte u poprzedników. Tak więc Remigiusz Ładowski (1774) czerpał pełnymi garściami z Władysława Łubieńskiego (1740), z kolei z Ładowskiego korzystał Karol Wyrwicz (1783). Wymieniam tu tylko obszerniejsze podręczniki geografii świata, jakie ukazały się w języku polskim. Podobnie jednak postępowali autorzy skromniejszych objętościowo zarysów.

Studując te dzieła można zwątpić w oświeceniowy przełom; podręczniki geografii wydawane w czasach saskich niezbyt się różnią od tych, które były używane u schyłku XVIII wieku. Pijarzy czy jezuiti pisali na temat Etiopii niemalże to samo, co autorzy podporządkowani programom Komisji Edukacji Narodowej. Poczynając już od Łubieńskiego na daleki plan schodzą wierzenia religijne „Abissynów”, o nieudanych próbach uczynienia z katolicyzmu religii panującej w tym kraju wspominają tylko niektórzy i to marginalnie.

<sup>61</sup> *Russkij Biograficeskij Słowar*, t. 4, Moskwa 1914, s. 215 oraz I. I. Kračkovskij, *op. cit.*, s. 80.

<sup>62</sup> Por. przykładowo J. Keckermann, *Systema geogr. phisicum...*, Hannoveriae 1611, s. 179; J. St. Formankowicz, *Geographia accompenium*, Kraków 1671, s. 102–103; G. Marino, *Anonim*, Adon. wyd. L. Marinelli, K. Mrowcewicz, t. I, Roma–Warszawa 1993, s. 287.

<sup>63</sup> W. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach określony*, t. I, Wrocław 1740, s. 628–629; H. Karpiński, *Lexykon geograficzny...*, Wilno 1766, s. 3–4; P. Fischer, *Geografia czyli czterech części świata opisanie...*, Warszawa 1796, s. 128–129; R. Ładowski, *Grammatyki geograficznej... t. II zamykający opisanie Azji, Afryki i Ameryki*, Warszawa 1774, s. 77–81; A. Mikucki, *Krótkie zebranie geografii naturalnej, politycznej i historycznej ku pożytkowi młodzi szlacheckiej...*, Wilno 1776, s. 242–244; K. Wyrwicz, *Geografia powszechna czasów teraźniejszych...*, Warszawa 1783, s. 509–517.



Rozdział poświęcony Abisynii zaczyna zazwyczaj informacją, iż jest to najobszerniejszy terytorialnie kraj w Afryce. Dawniej był jeszcze większy, ale uszczupliło go w XVI wieku oderwanie się Gallanów (lud to „dziki, okrutny, wojenny i mocno Abissynom nieprzyjazny” — pisze A. Mikucki), a później podboje tureckie (po r. 1772 mogło to u czytelników rodzić skojarzenie z rozbiorem Polski). Czytelnik dowiadywał się, jaka jest powierzchnia Etiopii (kraina długa na 230 mil, szeroka na 180 mil), z kim graniczy i jakie rzeki przez nią przepływają. Z naciskiem przypomniano, iż właśnie w Abisynii są źródła Nilu, który wypływa z dwóch jezior. Rzeka „dla porohów nie spławna”, ale zapewniająca dzięki swym wylewom bardzo urodzajne pobliskie jej gleby. Natomiast reszta kraju jest pustylna i skalista (A. Mikucki).

Sporo uwagi poświęcono klimatowi: w górach jest umiarkowany, ale na nizinach panują bardzo dokuczliwe upały. Kiedy zaś deszcz leje to niby konwiami. Ładowski naiwnie pisze, iż mieszkańcy Abisynii „dla upałów zbytecznych są czarni”. Stąd też wyprowadza jej nazwę albowiem łacińskie słowo Etiops oznacza Murzyna. Z kolei Karol Wyrwicz nazwę Abisynia wyprowadza od dawnej Abaseny, późniejszej Abassii, a Mikucki utrzymuje, iż słowo to oznacza „zgiełg narodów” (w istocie wywodzi się ono od nazwy jednego z plemion południowoarabskiego Habesz, które do Afryki przywędrowało z Półwyspu Arabskiego, zapewne jeszcze przed naszą erą). Termin Etiopia pochodzi z greckiego aithiopes: „brunatne twarze”, ale Abisynię zaczęto nazywać Etiopią za przykładem Biblii<sup>64</sup>. Ładowski silił się na etymologię w duchu Benedykta Chmielowskiego: stolicą Etiopii mieni Axum, tłumacząc, iż dawni pisarze cały naród nazywali aksamitami, „od którego podobno aksamity [materiały] wzięły nazwiska”. Są tu resztki piramid z napisami po grecku i łacinie.

Zgodnie z tendencją panującą w ówczesnej literaturze geograficznej także i w opisie Abisynii na plan pierwszy wysuwano *curiositates*, spotykane tylko w danym kraju. Czytamy więc, iż rośnie w niej ziele (według niektórych podręczników drzewo) zwane assazoa, które usypia żmije i inne jadowite gady. W żadnej ze szkół, zarówno zakonnych, jak podporządkowanych Komisji Edukacji Narodowej, nie oszczędzono uczniowi wiadomości o olbrzymich wolach, owcach a nawet „wielbłądolampartach”. Aby dać pojęcie o ich wielkości pisano, że sam ogon owczy waży 40 (według innych 50) funtów, rogów woła używają Etiopczycy do noszenia wody, przy czym każdy z tych rogów może pomieścić do 5 garnców. Pod brzuchem rzekomego wielbłądolamparta może swobodnie przejechać rycerz na koniu. W Abisynii żyje jeszcze koń morski, dwa razy większy od wołu, z głową końską ale o bardzo smacznym mięsie. Ponadto krokodyle lwy, tygrysy, rysie a nawet i jednorożce. A nawet „smokowie” które są „okrutne, jadowite, bystre, śmiałe i natarczywe”<sup>65</sup> (J. K. Haur).

Do osobliwości kraju zaliczano również koczowniczy tryb życia jego mieszkańców; Etiopia nie posiada stałej stolicy. Jest ona zawsze tam, gdzie zatrzymuje się cesarz abisyński, zwany „księdzem Janem, jakoby u nich wielkim i drogim cesarzem, ale nie ksiądz jak drudzy rozumieją” (Łubieński). Mieni się być potomkiem Saby i Salomona. „Wielki negus czyli cesarz Abissynów pod namiotem mieszka” — pisał Paweł Fischer, informując dalej czytelnika, iż namiotów tych Etiopowie rozstawiają do 6 tysięcy „na kształt miast”, z ulicami i rynkami. W paru podręcznikach powtarza się informacja o chlebie pieczonym przez Abisyńczyków tak cienkim, że przykrywają nim stół

<sup>64</sup> Por. A. Bartnicki, H. Mantel-Niecko, *op. cit.*, s. 13.

<sup>65</sup> S. Lipko, *Nauczanie geografii w okresie Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 182 oraz J. K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomych sekretów ekonomijj ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 326.

zamiast obrusem. Wysoko urodzeni nie potykają potraw. Służący kroją im chleb i mięso „i do gęby panom sadzą. Wielkie kawały polykać jest tu moda, a jedząc wielki młask i szelest czynić jest właściwa szlachcie polityka”. Wino jest tylko dla dworu, poddani piją miody, wiśniaki oraz piwo a nawet „zółć ze krwią”.

Cesarz posiada radę przyboczną, złożoną ze 120 osób, ale rządzi samowładnie, rozdaje honory i urzędy jak chce, a od jego decyzji nie ma odwołania. Na swoje rozkazy posiada gwardię liczącą 12 tysięcy żołnierzy, ponadto jazdę (40–tysięczną) i piechotę (około 60 tysięcy). Były to oczywiście liczby bardzo zawyżone. O samych Etiopczykach pisano, że „są czarni i oliwkowaci według pozycji prowincyi, mają wielki affekt do cesarza...” (Łubieński). „Ludzie czarni albo śniadzi, dowcipni, przebiegli, wojenni” (A. Fischer). „Ludzy, dowcipni, grzeczni ale niedbali: cudzoziemców mają za szpiegów” — czytamy w podręczniku Antoniego Mikuckiego.

Najpochlebniej charakteryzował Abisyńczyków Karol Wyrwicz: „żywi, letcy, rzeźwi, mocni, wstrzemięźliwi i do wytrzymywania prac najcięższych sposobni, zaleca ich bystry dowcip, uwaga, rozsądek osobliwy, miłość bliźniego i inne cnoty w towarzystwie potrzebne”. Ale już mieszkańcy prowincji Tigre są zdaniem Wyrwicza nieobyczajni, zdracy, zawzięci i mściwi. Gardzą tymi co zajmują się rzemiosłem (w szczególności kowalami); jest to zresztą zajęcie dziedziczne. Handlarzami są Turcy, Arabowie i Ormianie; ci ostatni mają najłatwiejszy dostęp do Abisynii ponieważ wyznają religię zbliżoną do etiopskiej. Pieniądz jest w Etiopii nieznanym, jako waluta służy sól cięta w cegły oraz złoty piasek, spotykany we wszystkich niemal rzekach. Gleba jest sucha i skalista, w pobliżu Nilu natomiast jego wylewy sprawiają, iż bardzo urodzajna. I to tak dalece, że żniwa są urządzone trzy razy do roku. Etiopczycy uprawiają pszenicę, ryż, jęczmień, proso, znają także cukry, miody, wosk, bawełnę. Nie potrafią jednak wydobywać bogactw kopalnianych (złota, srebra, mosiądzu), w które obfitują ich góry. Za skóry, złoty piasek, kość słoniową oraz bawełnę otrzymują pieprz i inne przyprawy korzenne, materiały bławatne i lniane. Żaden z autorów podręczników nie wspomina jednak, iż „towarem eksportowym” byli w Abisynii również niewolnicy, których sprzedawano za granicę w stosunkowo dużej ilości.

Po kraju „Abissynowie” jeżdżą rzadko, choć nie to ich nie kosztuje, bo wszyscy goszczą podróżników za darmo („przy zwyczajnej ludzkości gość znajduje wszystkie wygody, czy jest gospodarzowi znajomy czy nie”). Za granicę w ogóle nie wyjeżdżają, ubierają się po turecku, starsi noszą zawoje, młodszy chodzą z gołymi głowami. Ich kobiety potrafią „pięknie się stroić, włosy wymyślnie trefić i starać się każdemu podobać” (Wyrwicz).

Leckeważąco pisano o kulturze Etiopczyków: nie znają snycerstwa ani też malarstwa czy rzeźby. Marni w filozofii oraz w astronomii ćwiczą się jedynie w kunszcie medycznym. Sztuka pisania jest dostępna nielicznym, posługują się językami arabskim oraz tureckim, a krajowego używają jedynie do odprawiania nabożeństw. W Etiopii występują różne religie: pogańska, żydowska, machometkańska i chrześcijańska. Judaizm przyniosła do Abisynii królowa Saba, wiarę w Chrystusa eunuch posłany do Palestyny przez królową Kandaces. Mają „wielki respekt religii [...] księży ich zawsze noszą krzyż i mają pozwolenie się żenić ale tylko raz”. Są to jednak chrześcijanie „w wielu błędach powikłani, Pismo św. mają za prawidło wiary, składu apostolskiego nie znają, tylko niceński, papieża nie uznają”, głową Kościoła jest cesarz. Misjonarze byli przed stoma laty, pisze Ładowski (1774) w „wielkim poważaniu”, tak że się nawet spodziewano, iż negus ogłosi katolicyzm religią panującą. „Ale to nie długo trwało, gdyż tenże sam cesarz swój edykt odwołał i wygnął” wszystkich misjonarzy, a z nimi

jezuitę Alfonsa Mendozę, który był etiopskim patriarchą. Twierdzą niektórzy, że wiara ś. do tego kraju przyniesiona była „przez Rzezańca, ochrzczonego od s. Filipa Apostoła”. Daremnie więc ojcowie jezuitci tak długo się napracowali nad ich nawróceniem; ci schizmatycy, zarażeni błędami Dioscora i Eutychesa, odplacili się im czarną nie wdzięcznością.

Z zawartych w podręcznikach opisach wylania się obraz kraju egzotycznego, ale nie barbarzyńskiego (jeden tylko Wyrwicz pisze: „Abisyńczyków życie prostackie zakrawa na sposób życia narodów dzikich”). Jego strukturę starano się uprzystępnąć wyobrażeniom polskiego ucznia; ze zrozumieniem musiał on czytać o społeczeństwie, w którym są dwa zasadnicze stany: jeden wojuje (szablami, dzidami, kopiami, strzałami choć i strzelbę poznali dzięki Portugalczykom), drugi ze stanów poświęca się wyłącznie pracy na roli. Różnice w relacjach były tak drobne i nieistotne, że uchodziły zapewne uwadze odbiorców podręczników. Jedni autorzy pisali bowiem, iż „Abisynowie” znają śnieg wyłącznie z relacji cudzoziemców, którym nie bardzo wierzą. Drudzy, iż leży on stale w górach Etiopii. Czasami jej królowi przypisywano wyłącznie koczowniczy styl życia, niekiedy jednak wymieniano stolicę państwa, jak Gonden czy Aksum. Z innych miast Togrę; dość często zresztą mylono prowincje i miasta.

Przejdźmy teraz do wiadomości na temat Etiopii zawartych w polskich encyklopediach XVIII stulecia. Tak więc Benedykt Chmielowski ostro polemizuje z autorami twierdzącymi, iż „abysyński, albo murzyński cesarz jest presbyter Joannes, albo Pop-Jan”. Chmielowski powołuje się w tym miejscu na dzieła Cluveriusa, Kirchera, P. Venetusa i innych uczonych mężów. Nie byłby wszakże sarmacki encyklopedysta sobą, gdyby zaraz potem nie uraczył czytelnika dziwnym wywodem etymologicznym. Chmielowski wyprowadza nazwę tego kraju od Etyopa, syna Wulkana, a potomka Chusa, syna Chama. „Które słówko Chus znacząc z hebrajskiego czarnego człeka, dało okazyją, że tamta ziemia, murzyńska, alias czarną rzeczona” — czytamy w *Nowych Atenach*. Pierwszy miał nią władać syn Salomona i królowej Saby, Melich albo Dawid, który „w murzyńskim państwie potym rządu wykorrygował”. Po nim panowało do narodzin Chrystusa 22 królów, a po jego przyjściu na świat królowa „Judytha, inaczej Kandacis królowa, od Eunucha swego, wprzód przez S. Filipa Ap. ochrzczonego, do chrztu ś. przyprowadzona”. W dalszej kolejności Chmielowski opisuje znane już z przekazów szesnastowiecznych obyczaje wyznaniowe Abisyńczyków: kapłani się żenią, wierni są poddawani obrzezaniu itd. Kończy zaś opowieść o Etiopii dość lapidarnie: „Żon miewają po kilka. Aniołów malują czarno, bo to jest ich murzyński kolor, a diabła bialo, bo ta maść jest cudzoziemska europejska”<sup>66</sup>.

W odmienną oczywiście tonacji zostało utrzymane hasło „Abissinia” w nowożytnej już encyklopedii, opracowanej pod kierunkiem ks. biskupa Krasickiego. Z wyraźnym dystansem informuje on czytelnika, iż Etiopczycy „historię cesarzy swoich prowadzą od królowej Saby, sławnej nawiedziny Salomona, jakoż twierdzą, iż z niej i Salomona zrodzony syn, przodkiem by’ rodziny panującej”. Z chronologią autor hasła by’ nieco na bakier skoro twierdził, iż misjonarze portugalscy już ok. 1400 r. przywiedli Abisyńczyków „do odrzucenia dawnych błędów”. I to z takim skutkiem, że ci wysłali posłów na sobór florencki; odtąd zachowują obrządek chrześcijan egipskich, „których kophtami zowią”. W tymże samym jednak hasle czytamy, iż „religia narodu tego chrześcijańska. W niektórych okolicznościach i do żydowskiej się skłaniać zdaje”.

<sup>66</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, s. 452 i nast.

Portugalczycy nauczyli ich posługiwania się prochem, „fortec żadnych nie mają, miasta liche, cesarz zwyczajnie mieszka pod namiotem” (powtórzenie z Bielskiego)<sup>67</sup>.

Szeroki ogół czytelników wiadomości o Abisynii czerpał z dzieł wydawanych po polsku, stanowiących w znacznej mierze wolną adaptację prac przede wszystkim włoskich. Tylko wąskie grono erudytów sięgało do książek portugalskich oraz niemieckich na jej temat<sup>68</sup>. Portugalia posiadała niejako nic tylko polityczny czy wyznaniowy ale i naukowy monopol na kontakty z „państwem Popa Jana”. Inna sprawa, że ze względów politycznych starała się jak najbardziej ograniczać publikację prac dotyczących bogactw naturalnych świeżo odkrytych krajów i lądów, tamtejszej ludności, jej obyczajów i wierzeń. Obawiając się konkurencji ze strony Hiszpanów, a później Holendrów i Anglików nie udostępniano też nowych map żeglarskich.

Z książek o Etiopii trafiały jednak przede wszystkim dzieła portugalskie, choć ważnym źródłem informacji stała się także literatura podróżnicza wydawana w Republice Zjednoczonych Prowincji. Przede wszystkim w księgozbiorach śląskich oraz w bibliotekach pomorskich (choć nie tylko) znajdujemy takie popularne zarysy, jak dzieła twórcy nowożytnej etiopistyki Hioba Ludolfa (1624–1704), wśród nich zaś sporo egzemplarzy podstawowej *Historia Aethiopiae* (1681). Trafiły też do szlacheckiej Rzeczypospolitej (m.in. do biblioteki braci Załuskich) oraz w ręce śląskich badaczy wcześniejsze prace o Abisynii, żeby tylko wymienić książkę Franciszka Alvaresa, autora pierwszego opisu tego kraju (portugalski oryginał ukazał się w 1542 r., przekład niemiecki w 1573 r.)<sup>69</sup>. W latach 1603–1608 wyszło we Frankfurcie czterotomowe dzieło pod tytułem *Scriptores varii Hispaniae illustratae, Lusitaniae et Indiae*, stanowiące zbiór listów oraz relacji dotyczących m.in. Abisynii.

W rękach śląskich erudytów znalazło się też dzieło *De Ethiopibus* Damiana do Goesa (1541), najpopularniejszego przed Ludolfem znawcy historii Abisynii. Towarzyszyła temu gramatyka języka etiopskiego (języka gyyz), opracowana przez Marian Viittorio (1552) oraz pierwszy słownik tego języka, który przygotował Jakub Wemmers (1638). Na ich to zapewne podstawie poliglota, Andrzej Akolut (1654–1704), syn kaznodzieli polskiego kościoła we Wrocławiu oraz autor polskiego kancjonału, opracował gramatykę etiopską, pozostała jednak w rękopisie<sup>70</sup>. Język „etyopski”, o którym wspominają źródła polskie już w XVI w.<sup>71</sup> był również przedmiotem zainteresowań Eliasza Opali, śląskiego poliglota z przelomu stuleci (żył w latach 1554–1624). Teksty w języku gyyzu spotykamy także w zbiorze pism orientalnych, opracowanych przez gdańskiego orientalistę, Pawła Paterę (*De typis literarum ... dissertatio*, 1710).

Z wielu przyczyn „naukowe wyniki uprawy orientalistyki” były w Polsce w sumie nader nikłe<sup>72</sup>. Dotyczyło to przede wszystkim samej Turcji, o której ukazało się w sumie bardzo niewiele książek. Relacje z pobytu tam (przeważnie przymusowego,

<sup>67</sup> I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości...*, t. I, Warszawa i Lwów 1781, s. 11–12.

<sup>68</sup> Por. J. Mantel-Niećko, *Znajomość Etiopii*, s. 217–221 oraz *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, s. 23, 25 i 98; zob. także, K. Migoń, *Recepcja książki orientalistycznej na Śląsku do końca XVIII wieku*, Wrocław 1969, s. 60–61, 132, 149–150.

<sup>69</sup> Ukazało się wydanie angielskie tej relacji: F. Alvares, *The Prester John of the Indias. A True Relation of the Lands of the Prester John Being the Narrative of the Portuguese Embassy to Ethiopia in 1520*, Cambridge 1961; oprac. C. F. Beckingham i G. W. B. Huntingford.

<sup>70</sup> Por. *Najstarsze druki orientalne w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Katalog wystawy*, Warszawa 1962, oprac. A. Mrozowska, pod red. J. Reychmana, s.

<sup>71</sup> *Słownik Polszczyzny XVI wieku*, t. IX, Wrocław 1975, s. 521.

<sup>72</sup> Por. II. Barycz, *Barok*, w: *Historia nauki polskiej*, t. II, pod red. B. Suchodolskiego, Wrocław 1970, s. 195 oraz J. Tazbir, *Mysł polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986, s. 113–115.

bo w niewoli) spisywano ale ich nie wydawano. Nieliczne dzieła naukowe na temat Wysokiej Porty stanowiły wolną adaptację prac orientalistów francuskich czy włoskich. Wiele informacji przekazywano ustnie, inne wydawały się zbyt oczywiste, aby warto je było przelewać na papier. Jeśli więc nie podejmowano badań nad państwem tak bliskiego (i groźnego) sąsiada, to trudno się dziwić, że „w XVI–XVII w. nie było w Polsce nikogo, kto by się interesował naukowo Etiopią”<sup>73</sup>, krajem tak dalekim, egzystującym w świadomości Sarmatów niejako na baśniowej zasadzie.

Dokładniejsza kwerenda pozwoliłaby zapewne na wzbogacenie tego przyczynku o dalsze przykłady, czerpane zarówno z literatury religijnej, jak i pięknej. Nie zmienia one chyba zasadniczych wniosków, którymi można podsumować nasze rozważania. Tak więc choć Abisynii pisarze staropolscy poświęcili niewiele uwagi, to jednak z państw afrykańskich ona właśnie budziła największe zainteresowanie. Głównie chyba dlatego, że stanowiła obiekt zainteresowań misyjnych jezuitów, którzy umieli dyskutować najmniejsze nawet osiągnięcia na tym polu. I zainteresowań politycznych Wysokiej Porty; w Rzeczypospolitej, która czuła się również przez nią zagrożoną musiano z naturalnych względów ze współczuciem i zrozumieniem patrzeć na kłopoty niewielkiego kraju, zagrożonego przez ten sam agresywny świat islamu. Nie darmo Maciej Kazimierz Sarbiewski zapytywał w dwudziestych latach XVII stulecia:

Na zawsze czarne Etyjopów domy  
I kraj, gdzie Ganges mknie nurty dumnymi [...]  
Arabskie Morze i Jońskie lkać stale  
Będą, że nikt im pęt sprośnych nie zrywa?<sup>74</sup>

Przed wszystkim jednak sięgając pierwszych wieków chrześcijaństwa tradycje zaprowadzenia tej religii w Etiopii nobilitowały ją w oczach pobożnych Sarmatów, i to zarówno katolików, jak i protestantów. Natomiast, m.in. z braku źródeł, nie poznamy zapewne nigdy opinii „Abaszynów”, żyjących w XVI–XVIII w. o Polakach. I jeszcze jedno: kolejne generacje badaczy zajmowały się stosunkami Polski oraz Polaków z państwami Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Pisano więc nie tylko o znajomości Chin czy Japonii w szlacheckiej Rzeczypospolitej ale i o jej kontaktach z Persją (Iranem) czy nawet Afganistanem. Dorzucając kolejną cegiełkę do tak bogatego dorobku chciałbym podkreślić fakt, który chyba uszedł uwadze dotychczasowych badaczy. Jest nim niesłychana stabilność oraz konserwatywizm głoszonych opinii.

Jeśli idzie o kraje wymieniane w *Biblii*, to właśnie ona była przez wieki dziełem, które inspirowało zainteresowania się nimi. Z kolei dla państw położonych w basenie Morza Śródziemnego takie niesłychanie stabilne źródło wiedzy stanowiły prace antycznych geografów: Herodota, czy — jak w przypadku Etiopii — Pliniusza oraz Ptolemeusza. Niesłychanie późno, bo dopiero w XVI (a na dobrą sprawę w XVIII) stuleciu, dochodzą do tego relacje podróżników, swoich i obcych, a więc wiedza czerpana z autopsji. Nasuwa się tu wyraźna analogia do fizyki, gdzie na doświadczeniach zaczęto się opierać stosunkowo późno. Przez wiele stuleci pisarze antyczni pozostawali niepodważalnym autorytetem również i przy opisywaniu przyrody odległych krajów, ukształtowania terenu, egzotycznych zwierząt, ludzi i obyczajów. Autorytet ten ulegał erozji o wiele wcześniej w krajach organizujących wyprawy na dalekie kontynenty,

<sup>73</sup> J. Mantel–Niecko, *Znajomość Etiopii*, s. 219.

<sup>74</sup> M. K. Sarbiewski, *op. cit.*, s. 21.

aniżeli w tych, które, jak właśnie Polska, bezpośrednio graniczyły z Bliskim Wschodem. Z mapy wynikałoby, iż ona powinna stanowić główne źródło wiedzy na temat Persji, Turcji, Ziemi Świętej, Egiptu czy wreszcie Etiopii. Tymczasem w XVII–XVIII stuleciu polscy czytelnicy czerpali tę wiedzę z dzieł wydawanych w Paryżu i Londynie, Rzymie i Lizbonie, nie zaś w Krakowie, Warszawie, Lwowie czy Wilnie<sup>75</sup>.

Samą zaś Abisynię lokowano niemalże na antypodach. Świadczy o tym m.in. powstały u schyłku XVII stulecia wiersz ku czci Myszkowskiego, w którym czytamy, iż oplakuje go cała Europa. I nie tylko:

Toż oboja Indyja z swymi Etyjopy,  
Toż czynią, co przeciwne nam stawiają stopy<sup>76</sup>.

### Polen in Abessinien: Stereotypen und Wissen

Obgleich die polnischen religiösen Schriftsteller und Verfasser geographischer Abrisse Äthiopiens verhältnismässig nicht viel Aufmerksamkeit widmeten, so erweckte gerade dieses Land das grösste Interesse der polnischen Adelsrepublik des 16. und 17. Jahrhunderts an den afrikanischen Staaten. Hauptsächlich sicher deswegen, weil es ein Interessenobjekt der Jesuiten war, die es verstanden, ihre Erfolge auf diesem Gebiet zu propagieren. Dazu kamen politische Gründe: im weit entfernten Abessinien sah man einen potentiellen Verbündeten gegen die Türkei, die auch Polen bedrohte. Eine nicht kleine Rolle spielte schliesslich auch der Gedanke an die christliche Traditionen in Äthiopien, die bis in die ersten Jahrhunderte unseres Zeitalters reichen. Die grundsätzliche Informationen über die Bewohner Äthiopiens wurden daher vor allem dem Alten und Neuen Testament entnommen und erst in weiterer Reihenfolge aus den Werken der antiken Historiker der Geographie: Plinius und Ptolomäus.

Erst im 17. Jahrhundert (eigentlich im 18. Jahrhundert) werden diese Informationen mit Berichten von eigenen und fremden Reisenden, also mit Wissen aus der Autopsie bereichert. Im Ganzen jedoch wurde das grundsätzliche Wissen über solche Lande wie Persien, Türkei, das heilige Land und schliesslich Äthiopien, die Polen näher lagen als dem Westeuropa, aus Werken geschöpft, die in Paris und London, Rom und Lissabon und nicht in Krakau, Warschau, Lemberg oder Wilna herausgegeben waren. Dieses Wissen war ziemlich umfangreich, aber im Ganzen überaus irreführend. Mehr Aufmerksamkeit wurde verschiedenen interessanten Kleinigkeiten („curiositates“) gewidmet, weniger den tatsächlichen Informationen über den Staat des „Priesters Johann“, wie Abessinien seit dem Mittelalter genannt wurde.

<sup>75</sup> Warto dodać, iż w XIX wieku informacja o Etiopii trafiła również do „Przyjaciela Ludu” (t. II, 1837, s. 387–388), który w krótkim artykule „Abisyńczykowie” powołuje się na relacje francuskich i angielskich podróżników oraz angielskich misjonarzy. Zasadniczym źródłem wiedzy był jednak P. Bruce, „który z wielką dokładnością opisał nam to wszystko, co własnymi widział oczyma”.

<sup>76</sup> „Ogród”, nr 3/4, 1992, s. 22.